

EKSPERT: UŻYWANIE TELEFONÓW NIE WYWOŁUJE CHORÓB

Nie istnieją dowody potwierdzające, że promieniowanie z telefonów komórkowych i stacji nadawczych ma negatywny wpływ na zdrowie - podkreślił w rozmowie z PAP prof. Krzysztof Dołowy z Katedry Fizyki i Biofizyki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Wideochat poświęcony był wpływowi technologii 5G na zdrowie. Został przeprowadzony w ramach kampanii informacyjno-społecznej „5G – Infrastruktura przyszłości”.

„Były prowadzone długotrwałe badania i na zwierzętach i na ludziach i tych badań były tysiące. Stwierdzono, że nie ma żadnego dowodu na to, że takie promieniowanie, które dociera do nas ze słupów, ze stacji nadawczych, lub promieniowanie, które wysyła nasz telefon do stacji nadawczej, może szkodzić zdrowiu” - powiedział Dołowy.

Profesor zwrócił uwagę, iż badania wykazały, że nie ma związku między używaniem telefonów komórkowych a chorobami.

„W przypadku telefonii - czy to będzie 5G, czy telefony poprzednich generacji - te badania mają już kilkadziesiąt lat. Nie widać żadnej niepokojącej korelacji pomiędzy używaniem telefonu a jakimikolwiek chorobami. (...) Te badania zostały zrobione bardzo przyzwoicie i populacja ludzi używających telefonu jest ogromna. Wobec tego mamy świetne statystyki i tutaj nic oczywistego nie pojawiło się” - zaznaczył.

Gość wideocztu odpowiadał m.in. na pytania czytelników Serwisu Samorządowego PAP o związek 5G z pandemią koronawirusa oraz o wpływ nowoczesnych technologii telekomunikacyjnych na układ odpornościowy.

„To nieprawda. To się zaczęło, oczywiście, od sieci przesyłowych wysokiego napięcia, które próbowano korelować z różnymi chorobami. Przy czym korelacja statystyczna to nie jest dowód naukowy” - wskazał.

„Co do wpływu na koronawirusa, z którym teraz mamy do czynienia. Nie, układ odpornościowy nie jest osłabiony. Rzeczywiście, to ma pewien związek z cywilizacją, bo im bliżej będziemy ze sobą, będziemy żyli w większym zagęszczeniu, blisko zwierząt, z których niektóre wirusy mogą się przenieść na nasz organizm, tym więcej może być takich chorób. Czyli to troszkę jest zależne od cywilizacji. Ale z drugiej strony mamy takie epidemie grypy, które nawiedzają nas co 20-30 lat. (...) Niestety, takie epidemie

zawsze były i teraz też będą. Nie ma to żadnego związku z promieniowaniem elektromagnetycznym” - podkreślił.

Kolejną kwestią, omawianą podczas wideocztu były fale milimetrowe, wykorzystywane w technologii 5G.

„Krótkie fale milimetrowe mają ten minus, że one się gorzej rozprzestrzeniają i muszą być gęściej nadajniki umieszczone. Teraz jedyny efekt, jaki może wywołać taka fala milimetrowa, to jest tylko ogrzewanie organizmu. Podobnie było w 2G, 3G i 4G. Teraz to ogrzewanie jest minimalne; ktoś może powiedzieć: w kuchence mikrofalowej jest potężne. Prawda, ale tutaj jest ułamek, jedna dziesiątosięciowa, czy jeszcze mniej mocy jest emitowane” - mówił Dołowy

„W telefonie komórkowym nie ugotowalibyście państwo herbaty w żaden sposób, w ogóle nie zauważylibyście państwo, że telefon komórkowy ogrzał wam herbatę. Więc tutaj efektu różnicy długości fali nie ma” - dodawał.

Naukowiec odniósł się jednocześnie do mitów mówiących o wyższości internetu kablowego nad 5G.

„Kablowy internet jest oczywiście fajny. Jedynym jego ograniczeniem jest to, że jak podłączy się pięć osób w jednym mieszkaniu, to to się po prostu zatka. Nie będzie płynnie działał internet, jak jest za duże obciążenie sieci. Wiemy, że dzisiaj, w dobie koronawirusa, gdy kilkaset osób próbuje jednocześnie słuchać jakiejś lekcji, to mamy kłopot z wideo czy z głosem. To wynika z tego, że przepustowość jest za mała” - wyjaśniał.

„Stąd pomysł na 5G, żeby ta przepustowość była tysiące czy setki razy większa. Szkodliwości nie ma, a jak ktoś ma kabel, to na razie go będzie używał, póki nie zobaczy, że sąsiad może przy pomocy 5G zrobić coś, czego my nie jesteśmy w stanie zrobić na kablu” - oświadczył profesor Krzysztof Dołowy podczas wideocztu w PAP.

Czytaj też: [UKE: Sieć 5G bezpieczna dla zdrowia](#)